

MORDECHAJ ROTENBERG

ur. 1918; Lublin



Słowa kluczowe

projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, II wojna światowa, losy rodziny

Próby ustalenia losów rodziny

[Kiedy zrozumiałem, że moja rodzina nie żyje?] To już było, kiedy byłem już w wojsku, już blisko końca było, byłem wtedy we Włoszech. Pamiętam, że korespondowałem z siostrą i siostra raczej szukała różnych dróg i organizacji, które miały jakieś dane i według adresów nawet. Ale nie. Wtedy to już byłem, nawet w wojsku byłem, ale to już było po... to już było w czterdziestym piątym roku. Ósmego maja wojna się skończyła. Teraz to już wszystko... to ten przyjechał, ktoś przyjechał, tam przyjechał... różne takie organizacje. I pamiętam, że pewnego dnia, to już wiedziałem dokładnie, że moi rodzice nie znajdują się wśród żywych. To było już po wojnie, ja wprawdzie w wojsku byłem, we Włoszech, ale już po wojnie. I wtedy szukało się dróg i wiadomości, że ta przeżyła, bo przestali przyjeżdżać niektórzy. Ale pamiętam, że były, miałem taki list pod koniec, to już wiadomo było, że nikt z krewnych nie jest przy życiu. Bo przyjechała moja kuzynka, która się uratowała. Była w Warszawie podczas powstania i przedtem jako katoliczka. Ona i jej siostry są tu, i matka jej. Ona mieszkała w Lublinie. Mąż pracował w szpitalu żydowskim. Był taki szpital żydowski w Lublinie. Ona zmarła 10 lat temu. Ona się uratowała. Popierała tych, bo jedna ją uratowała. Wiedziała, że jest Żydówką.. i ten mąż był policjantem polskim. Tylko tak był zakochany w tej religii żydowskiej, nie wiem dlaczego. I tak wierzył, że syna chciał, urodził mu się syn. On taki był. Ona go posłała do Puław. Tartak był blisko stacji kolejowej w Puławach. I tam pracował mój wujek, on tu jest na zdjęciu i mąż jej, doktor. Z początku pracowali jeszcze jakieś miesiące w szpitalu tam. Ona jako siostra, on jako lekarz. A potem jego też zabrali. I oni pracowali w tartaku. I ta kuzynka Sara, ona posłała tego policjanta. Niby to miała takie papiery, że go aresztuje, coś takiego, ażeby... To on nie chciał, on nie był odważny też. On powiedział: „Jak ja ucieknę, to zabiją zakładników dziesięciu, dlatego, że uciekłem. Albo coś takiego”. To nieprawda. On się po prostu bał. I pewnego dnia dali dookoła benzynę, naftę i spalili ten tartak jego.

Data i miejsce nagrania	2009-09-17, Tel Awiw
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"